

Nasiona zniszczenia

2 lipca 2014

„Zdobądź kontrolę nad wydobyciem ropy naftowej, a będziesz miał władzę nad narodami. Steruj produkcją żywności, a zapanujesz nad ludzkością” – Henry Kissinger.

Przed końcem XX w. stało się jasne, że w walce o kontrolę nad patentami na podstawowe produkty żywnościowe, od których zależy codziennie wyżywienie prawie całej ludności świata, jako globalni gracze, liczą się tylko czterej giganci, wielonarodowe spółki chemiczne.

„Nasiona zniszczenia. Tajny program manipulacji genetycznych” F. Williama Engdahla jest błyskotliwie napisaną, opartą na badaniach naukowych książką, która opowiada o tym, jak mała amerykańska elita socjopolityczna zdobyła kontrolę nad podstawami egzystencji ludności świata – jej wyżywieniem.

Nie jest to zwykła publikacja na temat zagrożeń, które niosą z sobą produkty inżynierii genetycznej (GMO). F. W. Engdahl zabiera czytelnika za kulisy władzy, oprowadza po korytarzach laboratoriów, pozwala zajrzeć za zamknięte drzwi sal konferencyjnych korporacji. Autor odsłania diaboliczny świat politycznych intryg motywowanych pieniędzem, korupcji rządów i wymuszeń, gdzie manipulacje genetyczne i opatentowanie form życia służą do zdobycia kontroli nad produkcją żywności. Jeśli książkę czyta się nierzadko, jak kryminał, to nie ma w tym nic dziwnego. Bo taki właśnie charakter ma ta sprawa.

Starannie uargumentowana krytyka przedstawiona przez F. W. Engdahla idzie znacznie dalej, niż znane już powszechnie kontrowersje na temat praktyki modyfikacji genetycznych jako technologii naukowej. Publikacja ta otwiera nam oczy, powinni ją koniecznie przeczytać ci wszyscy, których obchodzi sprawiedliwość społeczna i pokój na świecie.

Oto co George Kennan, w 1948 r. wysoki funkcjonariusz ds.

planowania w Departamencie Stanu USA, napisał w przedmowie do „Nasion zniszczenia. Tajny program manipulacji genetycznych”: „Mamy około 50% światowego bogactwa, ale tylko 6,3% ludności. Ta dysproporcja jest szczególnie wielka między nami i narodami Azji. W tej sytuacji nie możemy nie być przedmiotem zazdrości i niechęci. Naszym zadaniem w najbliższym czasie jest znalezienie takiego modelu stosunków, który pozwoli nam na utrzymanie tej sytuacji bez uszczerbku dla naszego bezpieczeństwa narodowego. Aby tak się stało, musimy obyć się bez całego tego sentymentalizmu i marzycielstwa, a uwagę wszędzie skupić na naszych bezpośrednich celach narodowych. Nie wolno nam oszukiwać samych siebie, że możemy sobie pozwolić na luksus altruizmu i dobrodziejstw dla świata.”

Ta książka mówi o projekcie wprowadzonym przez małą elitę socjopolityczną, której siedziba od zakończenia II wojny światowej znajduje się nie w Londynie, ale w Waszyngtonie. To niebywała wprost historia o tym, jak samonamaszczająca się elita zdecydowała, by wg G. Kennana „utrzymać sytuację”, czyli o tym, jak garstka ludzi zdominowała zasoby i władzę w powojennym świecie.

Przede wszystkim jednak jest to historia ewolucji władzy posiadanej przez nieliczne grono, które nawet świat nauki wykorzystало w swoich własnych celach. Jak radził G. Kennan w swoim wewnętrznym memorandum, ludzie ci prowadzili swoją politykę nieustępliwie i bez „luksusu altruizmu i dobrodziejstw dla świata”. Jednak, inaczej niż ich poprzednicy z kręgu Imperium Brytyjskiego, wschodząca elita amerykańska, która pod koniec wojny szumnie proklamowała Wiek Ameryki, mistrzowsko wykorzystywała retorykę altruizmu i rzekomych dobrodziejstw dla ludzkości w swoich własnych celach. Wiek Ameryki prezentować się miał jako imperium łagodne, „lepsze, delikatniejsze”. Pod sztandarem wyzwolenia spod kolonizacji, wolności, demokracji i rozwoju gospodarczego te elitarne kręgi zbudowały sieć władzy, jakiej świat nie widział od czasów Aleksandra Wielkiego około 300 lat przed Chrystusem – globalne

imperium zjednoczone pod kontrolą militarną jedyne go supermocarstwa, od zachcianek którego zależą losy narodów.

Ta książka to kontynuacja pierwszego tomu „Stulecie wojny. Anglo-amerykańska polityka naftowa i nowy porządek świata”. Tropi drugą „cienką czerwoną linię” władzy i mówi o sterowaniu podstawą ludzkiej egzystencji – dostępem do chleba. Człowiekiem, który służył interesom powojennej elity amerykańskiej w latach 1970’ i pozostaje symbolem jej surowej „realpolitik” był sekretarz stanu Henry Kissinger. Gdzieś w połowie lat 1970’ H. Kissinger, długoletni praktyk geopolityki „Równowagi Sił”, zamieszany w wiele spisków, ponoć ogłosił plan dominacji nad światem. „Zdobądź kontrolę nad wydobyciem ropy naftowej, a będziesz miał władzę nad narodami. Zdobądź kontrolę nad produkcją żywności, a zapanujesz nad ludzkością”.

Strategiczny cel – kontrolę nad globalnym wyżywieniem – zaczęto realizować jeszcze przed wybuchem wojny, w późnych latach 1930: w celu ochrony bogactwa i władzy kilku rodów amerykańskich utworzono, bez nadmiernego rozgłosu, kilka prywatnych fundacji.

Początkowo rodziny te koncentrowały swoje bogactwo i władzę w Nowym Jorku i na wschodnim wybrzeżu USA – od Bostonu do Nowego Jorku, Filadelfii i Waszyngtonu. Z tego powodu media często odnosiły się do nich, czasem drwiąco, lecz częściej z podziwem jako do „Wpływowych gremiów ze Wschodniego Wybrzeża”.

Środek ciężkości amerykańskiej władzy po wojnie został przesunięty. Wschodnie Wybrzeże przyćmiły nowe centra władzy: od Seattle do południowej Kalifornii na wybrzeżach Pacyfiku, jak również w Houston, Las Vegas, Atlancie i Miami; macki amerykańskich wpływów objęły Azję i narody Ameryki Łacińskiej.

Przez kilka dekad przed II wojną światową pewna rodzina bardziej niż inne symbolizowała pychę i arogancję nadchodzącego Wieku Ameryki. Jej bogactwo zostało zbudowane na krwi przelanej w wielu wojnach i na kontroli „czarnego złota”,

ropie.

Co niezwykle, ta rodzina tak wcześnie zdobyła swoje bogactwo, że patriarchowie i doradcy chroniący owo bogactwo mogli rozszerzać swoje wpływy na wiele różnych dziedzin. Usiłowali uzyskać kontrolę nie tylko nad ropą, nowym źródłem energii dla postępu w światowej gospodarce, ale i nad edukacją młodzieży, medycyną, psychologią, polityką zagraniczną USA i, co istotne dla naszej analizy, biologią i jej zastosowaniem w świecie roślin i gospodarce rolnej. Ich wysiłki pozostały właściwie niezauważone, szczególnie w USA. Niewielu Amerykanów dostrzegło, jak na ich życie czasem subtelnie, a czasem dotkliwie wpływał ten czy inny projekt finansowany przez tę rodzinę.

W trakcie pracy nad tą książką – praktycznie rzecz biorąc, nad tą publikacją naukową o organizmach modyfikowanych genetycznie lub GMO – szybko stało się jasne, że historia GMO jest nierozłączna z dziejami potężnej rodziny Rockefellerów, czterech braci: Davida, Nelsona, Laurance'a i Johna D. III, którzy w ciągu trzech dekad po zwycięstwie Amerykanów w II wojnie światowej, u zarania Wieku Ameryki, wyznaczyli kształt ewolucji władzy, o której mówił George Kennan w 1948 r.

Historia GMO to ewolucja władzy w rękach elity zdecydowanej, by za wszelką cenę przejąć kontrolę nad światem.

Trzy dekady temu ta władza opierała się na rodzinie Rockefellerów. Dziś trzech z czterech braci już odeszło, czasem w dziwnych okolicznościach. Jednakże ich wolą było, by ich projekt dominacji nad światem – „pełne spektrum dominacji” jak to potem nazwał Pentagon – został rozszerzony, często za pomocą retoryki „demokracji”, wspomaganej od czasu do czasu, gdy uznano to za konieczne, przez nagą siłę militarną tego imperium. Koncept ewoluował do momentu, w którym jedna silna grupa, z siedzibą w Waszyngtonie we wczesnych latach nowego stulecia, zdecydowała się przejąć kontrolę nad przyszłym i teraźniejszym życiem na naszej planecie – w stopniu, o którym

nikomu wcześniej się nie śniło.

Historii inżynierii genetycznej i patentowania roślin i innych organizmów żywych nie można zrozumieć bez analizy rozszerzania się wpływów Ameryki po II wojnie. George Kennan, Henry Luce, Averell Harriman i przede wszystkim czterej bracia Rockefellerowie stworzyli sam koncept wielonarodowego „agrobiznesu”. Sfinansowali „Zieloną Rewolucję” w rolnictwie krajów rozwijających się, m.in. po to, by stworzyć nowy rynek zbytu dla petrochemicznych nawozów sztucznych i innych produktów przetwórstwa ropy naftowej oraz po to, by powiększyć zależność krajów od produktów energetycznych. Ich działalność to istotny rozdział w historii modyfikowanych genetycznie upraw.

Już przed końcem stulecia stało się jasne, że w walce o kontrolę nad patentami na podstawowe produkty żywnościowe, od których zależy codziennie wyżywienie prawie całej ludności świata – kukurydzę, soję, ryż, pszenicę, nawet warzywa i owoce oraz bawełnę – jak również na rzekomo odporny na choroby drób, przede wszystkim na śmiertelnie niebezpiecznego wirusa ptasiej grypy H5N1, albo nawet transgeniczne świny czy bydło – jako globalni gracze, liczą się tylko czterej giganci, wielonarodowe spółki chemiczne. Trzy z nich przez długie lata miały powiązania z badaniami Pentagonu nad bronią chemiczną. Czwarta, nominalnie szwajcarska, w rzeczywistości zdominowana jest przez Anglików. Podobnie jak w przypadku ropy naftowej, „agrobiznes” GMO jest głównie globalnym projektem anglo-amerykańskim.

W maju 2003 r., zanim opadł kurz po amerykańskich bombach bezlitośnie zrzuconych na Bagdad, prezydent USA wysunął na pierwszy plan GMO jako kwestię strategiczną. Uparty opór drugiego co do wielkości producenta żywności – Unii Europejskiej był potężną przeszkodą dla powodzenia projektu GMO. Dopóki Niemcy, Francja, Austria, Grecja i inne kraje Unii odmawiały pozwoleń na uprawy GMO ze względów zdrowotnych i naukowych, dopóty reszta świata pozostawała sceptyczna i

niezdecydowana. W 2006 r. Światowa Organizacja Handlu (WTO) przeforsowała jednak otwarcie Unii Europejskiej na masowe rozprzestrzenianie produktów GMO [1]. Okazało się, że globalny sukces Projektu GMO jest tuż-tuż.

W następstwie amerykańsko-brytyjskiej okupacji Iraku, Waszyngton przeniósł rolnictwo tego kraju w dziedzinę nasion modyfikowanych genetycznie, dostarczanych na początku dzięki szczodrości Departamentów Stanu i Departamentu Rolnictwa USA.

Jednak pierwszy masowy eksperyment z uprawami GMO miał miejsce dużo wcześniej, na początku lat 1990. W kraju, gdzie elita polityczna dawno została skorumpowana przez rodzinę Rockefellerów i zjednoczone banki Nowego Jorku – w Argentynie.

Następne stronicie to opis rozszerzania Projektu GMO, często drogą politycznego przymusu, presji na rządy, nadużyć finansowych, kłamstw, a nawet morderstwa. Czyta się to niczym kryminał, ale jakżeby inaczej... Przestępstwa popełniane w imię zwiększania wydajności w rolnictwie, przyjaznego traktowania środowiska i rozwiązywania problemu głodu na świecie wnoszą do gry stawkę o niebo ważniejszą dla tej małej elity. Motorem postępowania tych ludzi nie jest wyłącznie pieniądź czy zysk. Te potężne rodziny decydują, kto kontroluje System Rezerw Federalnych[2], Bank Anglii, Bank Japonii a nawet Europejski Bank Centralny. Pieniądże są w ich rękach... zatem mogą niszczyć albo tworzyć.

Ich celem jest raczej ostateczna kontrola przyszłości tej planety, supremacja o jakiej wcześniejsi dyktatorzy i despoci nigdy nie śnili. Pozostawiony bez kontroli Projekt GMO za 10–20 lat doprowadzi do ich totalnej dominacji w sferze wyżywienia naszej planety. O tym aspekcie historii GMO należy opowiedzieć... Zapraszamy zatem do uważnej lektury i niezależnej weryfikacji lub rozsądnego odparcia przedstawionych tu argumentów.

Autor: F. William Engdahl

Tłumaczenie: Maria Walczak

Źródło oryginalne: [Global Research](#)

Źródło polskie: [Geopolityka.org](#)

PRZYPISY

[1] W 2006 roku Światowa Organizacja Handlu orzekła, że moratorium na GMO obowiązujące w latach 1998-2004 było pogwałceniem zasad międzynarodowego handlu. W 2013 roku panel arbitrażowy WTO potwierdził, że moratorium z lat 1998-2003 było złamaniem umów międzynarodowych. (Wikipedia)

[2] System Rezerw Federalnych – bank centralny USA – przy.
tłum.